

BOŻENA ŁOJEK
Warszawa

ZEZNANIA SYROMIATNIKOWA W SPRAWIE WYMORDOWANIA JEŃCÓW POLSKICH

W marcu 1990 roku w Charkowie, a we wrześniu tegoż roku w Moskwie, rozpoczęte zostało śledztwo w sprawie karnej nr 159 przeciwko odpowiedzialnym za zbrodnię katyńską¹. Przedmiotem dochodzenia jest wymordowanie wiosną 1940 roku, przez NKWD — na podstawie decyzji przedstawicieli rządu ZSRR i Komitetu Centralnego WKP (b) z 5 marca 1940 r. — 14 552 oficerów polskich i policjantów — jeńców obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkwie².

W sprawie tej przesłuchano dotychczas (Naczelną Prokuraturę Wojskową ZSRR, Prokuratura Generalna USRR oraz Polska Prokuratura Generalna) około 1000 świadków. Trzech z nich, z racji pełnionych funkcji w NKWD, można było podejrzewać o uczestnictwo w zbrodni: Dmitrija Stiepanowicza Tokariewa (ur. 1.10.1902 r., zm. 19.11.1993 r.), w 1940 roku szefa Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego; Piotra Karpowicza Soprunienko (ur. 17.5.1908 r., zm. 23.6.1992 r.), w 1940 roku szefa Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych NKWD — ZSRR; strażnika więziennego w Charkowie (na Ukrainie), gdzie wymordowano przeszło 3800 jeńców z obozu w Starobielsku — ponad osiemdziesięcioletniego Mitrofana Wasiliewicza Syromiatnikowa.

Po znalezieniu odpowiednich dowodów można było postawić im zarzuty bezpośredniego uczestnictwa w zbrodni i pociągnąć do odpowiedzialności karnej.

W 1994 roku ukazały się wydane przez Niezależny Komitet Historyczny Badania Zbrodni Katyńskiej — wstrząsające *Zeznania Tokariewa*, wskazujące mechanizm zbrodni oraz jej przebieg, tj. mord dokonany na jeńcach obozu ostaszkwowskiego w siedzibie NKWD — w Twerze (w Kalininie)³.

Podobne znaczenie dla poznania mechanizmów zbrodni w Charkowie mają zeznania lejtnanta Mitrofana Syromiatnikowa. Syromiatnikow przesłuchiwany był pięciokrotnie:

1. 20 czerwca 1990 roku przez starszego oficera śledczego Wydziału Śledczego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego Ukraińskiej SRR Obwodu Charkowskiego majora służby sprawiedliwości W.J. Jerszyka (przesłuchanie trwało 3 godziny 55 minut, spisano 9 stronicowy protokół w formie rękopisu)⁴.

2. 10 kwietnia 1991 roku przez W.J. Jerszyka (przesłuchanie 6-ciogodzinne, protokół spisany na 8 stronach rękopisu).

3. 15 maja 1991 roku przez W.J. Jerszyka (4-godzinne przesłuchanie, spisano 3-stronicowy protokół w formie rękopisu).

4. 30 lipca 1991 roku przez starszego prokuratora wojskowego, zastępcę szefa oddziału Zarządu Nadzoru Głównej Prokuratury ZSRR, pułkownika służby sprawiedliwości Aleksandra W. Trietieckiego, Wołodę J. Jerszyka oraz zastępcę Prokuratora Generalnego RP — prokuratora Stefana Śnieżkę (przesłuchanie trwało 2 godziny 25 minut, protokół liczy 22 strony maszynopisu).

5. 6 marca 1992 roku przesłuchany przez Aleksandra Trietieckiego. Pierwszą część przesłuchania nagrano na magnetowid (przesłuchanie 55-minutowe, protokół liczy 4 strony maszynopisu).

Za szóste przesłuchanie uznać można rozmowę z Syromiatnikowem przeprowadzoną przez Jerzego Morawskiego — dziennikarza akredytowanego przy ekipie ekspertów, wykonującej prace ekshumacyjne w Charkowie latem 1991 roku. Rozmowę tę opublikował Morawski w książce *Ślad kuli* w rozdziale *Rozmowa z katem*⁵. Wnosi ona wiele nowych szczegółów, a przede wszystkim daje bogatą charakterystykę osobowości Syromiatnikowa.

Wszystkie przesłuchania odbywały się, ze względu na zły stan zdrowia Syromiatnikowa, w jego mieszkaniu w mieście Czugujewie, około 40 km od Charkowa.

Mitrofan Wasylewicz Syromiatnikow urodził się w 1908 roku w rodzinie biednego chłopa we wsi Zaporoznaje w rejonie czugujewskim w obwodzie charkowskim. Jest Rosjaninem i, jak zeznał, obywatelem ZSRR. Skończył 8 klas szkoły rejonowej. W organach NKWD pracował od 1933 roku. Do 1936 roku był milicjantem w dywizjonie do zadań specjalnych, który zajmował

się m.in. ochroną rządu radzieckiej Ukrainy oraz konsulatów niemieckiego, polskiego i włoskiego w ówczesnej stolicy Ukrainy — Charkowie.

Zimą 1936 roku rozpoczął pracę w Zarządzie Obwodowym NKWD w Charkowie, gdzie był wartownikiem komendantury Zarządu NKWD, a następnie dozorcą więzienia Zarządu NKWD. W latach 1939—1941 awansował i pełnił funkcję starszego dozorcę bloku wewnętrznego więzienia NKWD. Do jego obowiązków należało pilnowanie dyscypliny osób przebywających w śledztwie oraz aresztowanych przez organa NKWD, doprowadzanie ich na przesłuchania i po przesłuchaniu z powrotem do cel.

W latach 1937—1938, co sam mocno podkreśla, uczestniczył w likwidowaniu wrogów państwa sowieckiego w ramach tzw. stalinowskich czystek. Doprowadzał uwięzionych na przesłuchanie..., a później wywoził zwłoki ciężarówką na stary cmentarz żydowski w Charkowie, gdzie składano je w przygotowane tam już doły. W latach późniejszych ofiary chowano również w lesie koło Charkowa, w tzw. Lesoparku, 1 do 1,5 km od osiedla Piatichatki.

Na początku Wielkiej Wojny Narodowej (w 1941 r.) skierowano Syromiatnikowa do rejonu pieczenieskiego w obwodzie charkowskim, gdzie organizował partyzantkę, a następnie z 25. pułkiem Wojsk Ochrony Pogranicza uczestniczył w obronie Kaukazu. Syromiatnikow dumny jest z udziału w wojnie, ale z większym sentymentem wspomina o swoich osiągnięciach sportowych. Zdobywał pierwsze miejsca w biegach narciarskich i w strzelaniu, był nawet instruktorem strzelectwa. Mówił o sobie: *Z każdej broni strzelałem po mistrzowsku. Z pistoletów i karabinów tak samo dobrze, bez różnicy. Zwyciężyłem w zawodach strzeleckich w Charkowie, dali mi w nagrodę dwa tygodnie urlopu. Z nagana to strzelałem tak: komendant przychodzi i mówi, no celuj. Strzeliłem w sam środek tarczy. Popatrzył, nie wierzył, pomyślał, że mi się udało. Jeszcze raz — powiedział. Trafiłem znowu w środek. Od razu komendant doprowadził do tego, że dali mi dokumenty starszego instruktora w strzelaniu. Uczyłem ludzi strzelać z karabinu i pistoletu.*⁶

Mitrofan Syromiatnikow pracował w NKWD (później KGB) do 1955 roku, kiedy to zwolniono go ze względu na wiek (miał

wówczas 47 lat). Mówi na ten temat z dużym rozgoryczeniem: *Kiedy mnie wypędzano za bramę z KGB w 1955 roku, nikt mi nie pomógł w niczym. Kopnęli mnie i koniec. Dali wszystkiego 50 rubli i wypędzili z pracy. Powiedzieli — jesteś już nam niepotrzebny, kiedy całe zdrowie wyżyłowali z człowieka. Nie wiedziałem dla kogo pracuję, poza tym, że dla władzy radzieckiej.*⁷

Przez cały czas Syromiatnikow należał do KPZR. Dwa razy żonaty. Po śmierci pierwszej żony w 1987 roku — za pośrednictwem biura matrymonialnego, już w podeszłym wieku, ożenił się po raz drugi. Jego jedyny syn służył w wywiadzie i został zamordowany przez bandytów, których „rozpracowywał”.

Obecnie dawny dozorca więzienia NKWD jest całkowicie niewidomy, mieszka z żoną w nędznie urządzonej sypialni z kuchnią i od wielu lat utrzymuje się z renty. Warto dodać, że nazwisko Syromiatnikowa znajduje się na liście stu kilkudziesięciu osób nagrodzonych za skuteczne wypełnienie zadań specjalnych przez pracowników NKWD — ZSRR i UNKWD obwodów kalinińskiego, smoleńskiego i charkowskiego. Lista owa jest załącznikiem do rozkazu nagrodowego nr 001365 Komisarza Ludowego Spraw Wewnętrznych ZSRR z 26.10.1940 roku. Przyznano mu wówczas nagrodę w wysokości 800 rubli⁸. Syromiatnikow twierdzi, że nigdy tych pieniędzy nie otrzymał i dodaje ze złością: *Orderów u mnie pełna szafa, wszystkie otrzymałem za wojnę. Order Czerwonej Gwiazdy, Order Czerwonego Sztandaru i dwa Za Ojczyźnianą Wojnę. Jeszcze bojowe odznaczenia, Za Obronę Kaukazu, Za Zwycięstwo nad Niemcami i inne.*⁹

Odchodząc z KGB w 1955 roku zarabiał 50 rubli miesięcznie, drugie tyle, miał prawo dorobić. Pracował w licznych zakładach jako zastępca naczelnika straży fabrycznej.

Zeznania Mitrofana Syromiatnikowa są wykrętne, chytne i w wielu fragmentach cyniczne. Stara się pomniejszyć swą rolę i uczestnictwo w działaniach charkowskiego NKWD. Są też w wielu miejscach sprzeczne i niekonsekwentne. Tylko częściowo można usprawiedliwiać to starczą utratą pamięci. Wyraźnie natomiast przebija przede wszystkim chęć ukrycia prawdy o zbrodni i swej w niej roli. W innych bowiem fragmentach zeznań Syromiatnikow pamięta wiele faktów, wymienia kilkadziesiąt nazwisk pracowników NKWD różnego szczebla sprzed wielu lat.

W sprawie wymordowania żołnierzy polskich — jeńców obozu starobielskiego Syromiatnikow dość pokrętnie zeznawał, że uczestniczył w tej akcji tylko 6 dni.¹⁰ W innych zeznaniach przyznawał się do udziału w akcji przez całe 10 dni w maju 1940 roku¹¹. Wówczas to zachorował na żółtaczkę i powrócił do pracy dopiero po dwóch lub trzech miesiącach, tj. już po zakończeniu całej akcji „rozładowania obozów”, czyli wymordowania polskich jeńców.

W protokole przesłuchania czytamy: *Mniej więcej w maju 1940 roku do wewnętrznego więzienia NKWD zaczęły napływać duże grupy polskich wojskowych.*¹² *Z reguły byli to oficerowie Wojska Polskiego i żandarmi. Jak nam wówczas wyjaśniono, Polacy ci zostali wzięci do niewoli przez Armię Czerwoną podczas wyzwania przez nią w 1939 roku zachodnich terenów Ukrainy i Białorusi. Skąd oni przybywali do Charkowa — nic mi o tym nie wiadomo. Do Charkowa przywożono ich koleją w specjalnych wagonach. Z Zarządu NKWD wyjeżdżały samochody, którymi przywożono Polaków do budynku Zarządu NKWD. W tym czasie byłem starszym dozorcą w wewnętrznym więzieniu i nieraz zdarzało się, że przyjmowałem Polaków i umieszczałem ich w celach. Z reguły w więzieniu przebywali oni krótko: dzień — dwa, a czasem kilka godzin, po czym wprowadzano ich do piwnicy NKWD i rozstrzeliwano. Czy rozstrzeliwano ich na podstawie wyroków, czy na podstawie innych decyzji sądowych. O tym mi nie wiadomo. Wielokrotnie zdarzało mi się odprowadzać ich do piwnicy, gdzie widziałem, że do pomieszczeń piwnicznych wprowadzano ich grupami. W piwnicy znajdowali się prokurator, kto dokładnie nie pamiętam, oraz komendant Kuprij,¹³ innych danych o nim również nie pamiętam (wówczas był on komendantem Zarządu NKWD) i kilka osób z komendantury. Kto personalnie rozstrzeliwał Polaków — o tym mi nie wiadomo. Po rozstrzelaniu trupy Polaków wrzucano do ciężarówek i odwożono do Parku Leśnego we wspomniane przeze mnie wyżej miejsce pochówku. Rozstrzeliwań Polaków dokonywano w miarę ich napływu do Zarządu NKWD. Ilu ich przewieziono do Zarządu Charkowskiego NKWD, nie wiem i nawet nie mogę powiedzieć w przybliżeniu, ponieważ chorowałem przez dwa miesiące. W chwili mojego zachorowania Polacy nadal napływali do Zarządu NKWD. Kilkakrotnie zdarzało mi się ładować trupy Polaków i odwozić je na miejsce pochówku. Jak już zeznałem,*

*miejsce pochówku znajdowało się mniej więcej 200 m od szosy biełogorodzkiej. Teren chowania był ogrodzony płotem i był strzeżony. Za terenem zaczynał się jar. Trupy Polaków układano do dużych dołów, których było dwa lub trzy. Trupy przesypywano proszkiem koloru białego. Po co to było potrzebne, nie wiem. Wtedy wśród nas krążyły różne domysły, jakoby proszek ten sprzyjał rozkładaniu trupów. Należy stwierdzić, że wszystkie czynności związane z rozstrzeliwaniem Polaków i ich pochówkiem kontrolowali przedstawiciele NKWD z Moskwy.*¹⁴

Miejsce pochówku od 1938 roku znajdowało się, jak zeznał Syromiatnikow: *...w Parku Leśnym wzdłuż szosy biełogorodzkiej w kierunku miasta Biełogród, w lesie około półtora kilometra od osiedla Piaticchatki, około 200 m po prawej stronie drogi.*¹⁵

W późniejszych zeznaniach Syromiatnikow uzupełnił informacje na temat rozstrzeliwania: *Rozstrzeliwanie Polaków miało miejsce w jednym głuchym pokoju, w którym nie było okien. Kto rozstrzeliwał Polaków — ja nie wiem. Rozstrzeliwanie odbywało się z sowieckiej broni — rewolwerów systemu „Nagan”. Odstawiając Polaków do piwnicy widziałem jak jeden z pracowników komendantury przeladowywał tę broń, na stole koło niego leżała broń — chyba z pięć rewolwerów tego systemu, z których on wydobywał wystrzelane łuski i ładował je nabojami bojowymi. Należy zauważyć, że w owym czasie pracownicy Zarządu NKWD byli uzbrojeni w rewolwery typu „Nagan”. Pistoletów wówczas nie było. Nie pamiętam, żeby u kogokolwiek była broń automatyczna.*¹⁶

W rozmowie z dziennikarzem, Syromiatnikow mówił: *Piwnica była z cegieł. To wszystko. A huk strzałów wydobywał się czy nie? A co wy tak badacie, jakby to niewinnych spotkała kara? Przecież ci oficerowie to „wysocy” ludzie. Pisarze, akademicy i podobni. Tacy mądrzy, a poszli na wojnę ze Związkiem Sowieckim.*¹⁷

Na pytanie dlaczego to Polacy trafili do charkowskiego więzienia Syromiatnikow odpowiedział, *...zbuntowali się przeciwko naszej władzy tam, gdzie siedzieli. Wykopali podkop, rzucili się na strażników, chcieli uciec. Pomocnik Stalina, zapomniałem jak się nazywał... Beria. O tak, Beria skazał ich za to na najwyższy wymiar kary. I tak trafili do Charkowa.*¹⁸

Najwięcej szczegółów zawiera zeznanie z 30 lipca 1991 roku z udziałem przedstawiciela RP prokuratora Stefana Śnieżki. Sy-

romiatnikow przypomniat sobie wóczas kto zabijał Polaków, jak przygotowywano wcześniej doły dla ukrycia zwłok itp. Duże doły, w których mógł się schować czołg, lub nawet samochód, kopało 5—6 ludzi. On sam kopał tylko przez 10 dni. Pracę rozpoczęli przed przywiezieniem Polaków do charkowskiego więzienia. Dopiero po kilku przesłuchaniach Syromiatnikow wskazał jednego z morderców. Rozkazy otrzymywali od komendanta Kuprija, który ich wzywał i informował: *będziemy pracować towarzysze! Przybyli Polacy. [...] Oni, powiedziały, podlegają rozstrzelaniu.*¹⁹

*To Timofiej Kuprij otrzymał rozkaz i musiał go sam wykonać. Rozkaz wydał mu naczelnik wydziału Sachłonow. Naczelnik wydziału był starszy stopniem od Kuprija, on mu podlegał. Z Moskwy, z NKWD przyjechali, by kontrolować jak przebiegają prace z Polakami. Patrzyli, jak Kuprij sobie poradzi, jak te wyroki będzie wykonywał. Oceniali, czy robi to dokładnie. On wiedział, że musi to sam wykonać, bo poza nim nikt by temu nie podolał. A co, miał kogoś do tego zajęcia wynająć i płacić mu? A kogo? To czysto bandycka robota. I dalej na pytanie, jak zabijali, odpowiedział: O tym wiem z pewnością, że istniały instrukcje, jak zabijać ludzi. Musiały być.*²⁰

Polaków przywożono pociągami na Dworzec Południowy w Charkowie, a następnie samochodami, tzw. tiuremkami, po około 15 ludzi do więzienia NKWD przy ul. Dzierżyńskiego. Tam ich rewidowano, zabierano bagaże i rosyjskie pieniądze, na te ostatnie dawano nawet pokwitowanie. Jeńcom wiązano z tyłu ręce. Syromiatnikow objaśniał to: *Zrozumcie, że taki był w konwoju porządek: więzień idzie gdzieś poza celę, musi założyć ręce do tyłu, bo trzeba je związać. Taki obowiązywał przepis. A czym wiązano oficerom ręce? Sznurkiem, co było pod ręką. A co to da, że ja teraz powiem jak ich wyprowadzano? Taki był rozkaz.*²¹ *Ot, przyprowadzał ich dozorca, ręce związane, poprowadzili. Przyprowadzają do korytarza. Tam ja stoję w drzwiach. Ja otwieram drzwi: „można”. Stamtąd — „wchodicie”. Za stołem siedzi prokurator, a obok komendant. Wtedy pytają: „nazwisko, imię, imię ojca, rok urodzenia i powiedziały — „możecie iść”. Wtedy od razu „puk” i poszedł i poszedł [...] Ja pamiętam i strzelali, strzelali.*²²

Rozstrzeliwanie oraz wywożenie zwłok odbywało się późnym wieczorem i nocą. Po zabiciu, jak zeznał Syromiatnikow, *im*

*trzeba było głowy zawijać czymkolwiek. Zrozumiano. Żeby ona nie krwawiła. [...] Zawijali bezpośrednio po rozstrzelaniu. Dwoje brało na nosze, dwoje na samochodzie stało, a dwoje nosze wynosiło.*²³ *Samochód podjeżdżał do dołu i dwoje ludzi na samochodzie, bierze go. No, nie będą oni kłaść go tak jak się chowa na cmentarzu. [...] wrzucają, a w dole był (człowiek) poprawiał [...] My nie nadszliśmy z pracą, spaliśmy wszystkiego po 3 godziny.*²⁴

Na pytanie, czy widział, jak strzelali? Syromiatnikow odpowiedział: *Ja nie widziałem, jak strzelali, ale słyszałem, jak strzelali. Ot, tylko [komendant] krzyknie — halo, my powinniśmy we dwójkę wskoczyć i zabrać [zwłoki] do oddzielnego pomieszczenia.*²⁵

O akcji rozstrzeliwania Polaków wiedziało niewielu, Kuprij nam w sekrecie powiedziały. *Ale mogło niewielu wiedzieć, tylko ta kategoria, którym powierzono pracę. Pracownicy kierownictwa, kierowcy, dozorczy, nie wszyscy.*²⁶

Syromiatnikow uważa, że tajemnice pracy NKWD obowiązują do dnia dzisiejszego. W rozmowie z dziennikarzem mówił: *Nie zamierzam już nic więcej powiedzieć. Ja nie mam prawa opowiadać o takich rzeczach. Mnie obowiązuje milczenie.*²⁷

Za zachowanie tajemnicy pracownikom NKWD płacono do miesięcznej gaży dodatkowe sumy. Syromiatnikow zeznał, że: *Przed wojną moja pensja wynosiła 1000 rubli, no i za „sekretność” tak jeszcze tam w ogólności [łącznie] 1100—1200 rubli miesięcznie.*²⁸

Według zeznań Syromiatnikowa wśród rozstrzelanych jeńców polskich była kobieta. Syromiatnikow opowiadał, że w czasie gdy doprowadzał ją do komendanta, z jej palta wypadł pierścionek, prawdopodobnie złoty, który przekazał magazynierowi. W czasie ekshumacji w Charkowie latem 1991 roku rzeczywiście odkopano szczątki kobiety.

Syromiatnikow wymienia w swych zeznaniach kilkadziesiąt nazwisk pracowników NKWD w charkowskim więzieniu. W 1940 roku szefem Zarządu NKWD charkowskiego obwodu był major bezpieczeństwa państwowego Piotr Sergiejewicz Safo-now (awansowany 17.3.1940 roku rozkazem nr 354 Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR do stopnia kapitana bezpieczeństwa państwowego), jego zastępcą był P.P. Tichonow — kapitan bezpieczeństwa państwowego (nagrodzony rozkazem 001365 jednomiesięcznym uposażeniem). Komendantem Zarzą-

du NKWD był starszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego Timofiej Kuprij. Szefem wydziału personalnego był Pokusow.

Data awansowania kilkudziesięciu pracowników NKWD ZSRR przez Komisarza Ludowego Spraw Wewnętrznych ZSRR Ławrientija Berię nie jest przypadkowa; rozkaz nr 354 wydany został w niecałe 2 tygodnie (17.3.1940 r.)²⁹ po podpisaniu przez tegoż Berię oraz Stalina, Mołotowa, Woroszyłowa, Mikojana, Kalinina i Kaganowicza decyzji wymordowania polskich jeńców wojennych z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie.³⁰ 24 października 1940 roku Ławrientij Beria rozkazał udzielić nagród pieniężnych 125 pracownikom NKWD ZSRR i UNKWD rejonów kalinińskiego, smoleńskiego i charkowskiego. Rozkaz nr 001365 o nagrodach był ściśle tajny.³¹

W pięciu zeznaniach oraz dziennikarskiej rozmowie lejtnant Mitrofan Syromiatnikow stopniowo ujawniał różne szczegóły przebiegu „akcji” wymordowania oficerów polskich w więzieniu NKWD w Charkowie. Ujawnił, jak funkcjonowała prosta ale bardzo sprawna mordercza machina NKWD-owska. Podział zadań na poszczególnych pracowników, wypracowana technika doprowadzania jeńców, ich rozstrzelania i ukrywania zwłok, wskazuje, iż całe działanie opierało się na starannie opracowanej instrukcji. Nie dysponujemy innymi zeznaniami dotyczącymi rozstrzelań jeńców polskich w charkowskim więzieniu NKWD, które pozwoliłyby na przeprowadzenie porównawczej analizy i zweryfikowanie wyraźnie wykrętnych odpowiedzi Syromiatnikowa. Jednakże lektura zeznań Dmitrija Tokariewa — szefa Zarządu NKWD w Kalininie, potwierdza, że w instytucjach NKWD obowiązywał centralnie zatwierdzony system masowego likwidowania ludzi.

Przypisy

¹ Dokumenty śledztwa w Departamencie Prokuratury RP oraz Stefan Śniezko: *Zabiegi o wszczęcie śledztwa w sprawie katyńskiej oraz prac ekshumacyjnych w Charkowie i Miednoje w: Zbrodnia Katyńska. Droga do prawdy*, Warszawa 1992, s. 164—176.

² *Katyń. Dokumenty ludobójstwa*. Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1992, s. 34—41.

³ *Zeznania Tokariewa* pod red. Marka Tarczyńskiego, Warszawa 1994.

⁴ Protokoły zeznań uzyskane z Departamentu Prokuratury Ministerstwa Sprawiedliwości: Kopia w posiadaniu Niezależnego Komitetu Historycznego Badań Zbrodni Katyńskiej.

⁵ Jerzy Morawski, *Ślad kuli*, wyd. Unicorn, Warszawa—Londyn 1992, s. 104—128.

⁶ Morawski, op. cit., s. 117.

⁷ Morawski, op. cit., s. 107.

⁸ *Rosja a Katyń*, wyd. Karta, s. 105—108.

⁹ Morawski, op. cit., s. 116.

¹⁰ Protokół zeznania z 6 III 1992 r.

¹¹ Protokół zeznania z 30 VII 1991 r. oraz Morawski, op. cit., s. 121.

¹² Pierwsze wywózki polskich jeńców wojennych ze Starobielska miały miejsce 5 kwietnia i trwały do 1 maja 1940 roku. Twierdzenie Syromiatnikowa o 10 dniach — na początku akcji likwidacyjnej jeńców polskich jest pomyłką lub próbą ukrycia dłuższego uczestnictwa w tych pracach (por. J. Tucholski, *Jeszcze o transportach śmierci ze Starobielska*, „WPH” nr 2, 1991 r., s. 350).

¹³ Timofiej Fiodorowicz Kuprij w 1940 roku był młodszym lejtnantem bezpieczeństwa państwowego, komendantem WAG Zarządu NKWD obwodu charkowskiego. Rozkazem Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR nr 354 z 17.3.1940 r. awansowany do stopnia lejtnanta.

¹⁴ Protokół zeznania M. Syromiatnikowa z 20 czerwca 1990 r. w tłumaczeniu prof. dra hab. Fryderyka Zbiniewicza.

¹⁵ Protokół zeznania jw.

¹⁶ Protokół zeznania z 10 kwietnia 1991 r.

¹⁷ Morawski, op. cit., s. 119.

¹⁸ Morawski, op. cit., s. 110.

¹⁹ Protokół zeznania Syromiatnikowa z 30 lipca 1991 r.

²⁰ Morawski, op. cit., s. 121.

²¹ Morawski, op. cit., s. 111.

²² Protokół zeznania z 30 lipca 1991 r.

²³ Protokół zeznania z 30 lipca 1991 r.

²⁴ Protokół zeznania z 30 lipca 1991 r.

²⁵ Protokół zeznania z 30 lipca 1991 r.

²⁶ Protokół zeznania z 30 lipca 1991 r.

²⁷ Morawski, op. cit. s. 111.

²⁸ Protokół zeznania z 30 lipca 1991 r.

²⁹ *Rosja a Katyń*, op. cit., s. 100—102.

³⁰ *Katyń. Dokumenty ludobójstwa*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1992, s. 34—35; *Dokumenty Katynia. Decyzja*, Polska Agencja Informacyjna, Warszawa 1992, s. 20—21.

³¹ *Rosja a Katyń*, op. cit., s. 105—108.